

□ Czas czytania: 3 min.

*W 1844 roku, w okresie pełnym pytań o przyszłość Oratorium, Don Bosco zanotował w swoich Wspomnieniach sen, który rozświetlił i ukierunkował jego misję. W przeddzień ogłoszenia chłopcom o przeniesieniu do Valdocco, zobaczył w wizji zdeorientowane stado dzikich i łagodnych zwierząt, które, prowadzone przez tajemniczą Pasterkę, stopniowo przemieniało się w potulne baranki. Droga zakończyła się na rozległym dziedzińcu z majestatycznym kościołem, nad którym widniał łaciński napis „Hic domus mea, inde gloria mea” (Tu mój dom, stąd moja chwała). Epizod ten, przypominający jego pierwszy dziecięcy sen z Becchi, zapowiadał narodziny dzieła salezjańskiego, ukazywał opatrnościową ufność, która wspierała Don Bosco w chwilach zwątpienia i skłaniała go do podejmowania decydujących kroków.*

Pewien fakt przedziwny podnosił na duchu w owych dniach Księdza Bosko, wieszcząc przyszłe wydarzenia. Przytoczmy go własnymi słowami Księdza Bosko wyjętymi z jego manuskryptu:

„W drugą niedzielę października tegoż (1844) roku miałem zakomunikować mym chłopcom, że Oratorium zostanie przeniesione na Valdocco. Lecz niepewność miejsca, środków, osób dawały mi wiele do myślenia. Wieczorem dnia poprzedniego położyłem się do łóżka z sercem niespokojnym. Owej nocy miałem sen nowy, jakby uzupełnienie owego, gdy miałem lat dziewięć w Becchi. Uważam za stosowne przytoczyć go dosłownie:

Śniłem, że znajduję się wśród ogromnego stada wilków, kóz, kozłów, jagniąt, owiec, baranów, psów i chmary rozmaitego ptactwa. Wszystko to czyniło taki zgiełk, hałas, taką wrzawę piekielną, że nie wytrzymałby tam największy śmiałek. Chciałem, więc uciekać, gdy wtem jakaś dostojna Pani, ubrana w strój pasterki skinęła na mnie, bym poszedł za tym dziwnym rojowiskiem, które ona właśnie prowadziła. Chodząc z miejsca na miejsce, zrobiliśmy trzy przystanki. Na każdym takim postoju wiele z tych zwierząt zamieniało się w jagniątka, a liczba ich, co raz więcej rosła. Po długiej wędrówce znalazłem się z całym stadem na łące, gdzie wszystkie te zwierzęta baraszkowały i jadły w najlepszej zgodzie.

Wyczerpany na siłach, chciałem sobie usiąść obok drogi, ale Pasterka nie pozwoliła i trzeba było iść dalej. Uszliśmy jednak już niedaleko, gdy stanęliśmy na obszernym placu, otoczonym krążgankami, przed jakimś kościołem. Teraz zauważyłem, że cztery piąte owych zwierząt zamieniło się w jagniątka, których ciągle przybywało. W tej chwili zjawili się kilku pasterzy do pomocy. Niedługo jednak mi pomagali i poszli

sobie. Wtedy stała się rzecz nadzwyczajna, wiele jagniąt zamieniło się w pasterzy. W miarę jak ich liczba rosła, dzielili się na grupy i rozchodzili się w różne strony, aby gdzie indziej gromadzić różne zwierzęta i spędzać je do nowych owczarni. Już chciałem odejść, bo mi się zdawało, że czas odprawić Mszę św., ale Pasterka kazała mi spojrzeć na południe. Usłuchałem i zobaczyłem obszerne pole obsiane kukurydzą, kapustą, burakami, sałatą i podobnymi warzywami. 145 Popatrz jeszcze raz, nalegała. Popatrzyłem ponownie i ujrzałem drugi wspaniały kościół. Orkiestra i chóry śpiewaków stały gotowe do odśpiewania Mszy św. Wewnątrz kościoła rozwieszona była biała wstęga z wyrazistym napisem: HAEC DOMUS MEA, INDE GLORIA MEA – Ten dom mój, stąd chwała moja. Pytam ową Pasterkę gdzie ja się właściwie znajduję, co oznacza ta wędrówka, owe postoje, ten dom, kościół i ta druga świątynia? Zrozumiesz wszystko, kiedy to, na co teraz patrzysz, oczyma duszy zobaczysz urzeczywistnione. Zdawało mi się, że nie śnię, więc odrzekłem: Przecież wszystko widzę jak najwyraźniej, widzę wszystko na jawie... wiem, dokąd idę i co robię... Tu odezwał się dzwon z wieży kościelnej św. Franciszka z Asyżu na Anioł Pański i zbudziłem się.

*(MB IT II, 243-245; MB PL II, 144-145)*